Nr. 156. Lwów — Czwartek dnia 11 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 80 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 80 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnosenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I, Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 32, Adolf Chalawski Wil Stiftg. 4, E. Brana I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adams Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Kozacy w parlamencie.

Z zamaszystością, iście kozacką, robi klub ruski swoją politykę w radzie państwa. W jego występach parlamentarnych zaprawdę, nie brak fantazyi. Co chwila coś nowego! Statyści i prawodawcy starożytnej Hellady, których posągi poustawiane są w niszach sali obrad izby poselskiej rakuskiego parlamentu, byli już świadkami rozmaitych zajść, nieraz nawet bardzo ożywionych, jakie tam rozgrywały się pod wpływem wzburzonych namiętności narodowych i partyjnych. Ale koncepta ruskich posłów przewyższają wszystko, cokolwiek tam dotychczas wyprawiano — i nowością pomysłu i precyzyą wykonania. Dobrze, że tam już nie ma starego Schönerera z jego kompanami, bo może powiesiłby się nieborak z rozpaczy, widząc, jak sromotnie zdystansowali go galicyjscy „Ukraińcy" w wyprawianiu burd parlamentarnych. Wolf, Fressl, hr. Sternberg, Schuhmeyer i inni sławni i patentowani borbifaksy parlamentarni, wobec nich — zapomnieli języka w gębie.. Nic o nich nie słychać; a natomiast ławy, zajęte przez klub ruski, stały się miejscem, z którego co chwila wystrzela jakaś rakieta niespodziewana, a zdumieni posłowie siedmnastu austryackich krajów koronnych zwracają się ku nim z otwartemi usty — na których zamiera wykrzyknik!

— No, czegoś podobnego, jeszcześmy tu nie widzieli!

Raz śpiewają sobie ci panowie w izbie poselskiej z taką swobodą krotochwilną, jakby byli na prażniku w jakich Iwanowcach. Mają oni zwyczaj rozpoczynać swoje mowy w ruskim języku — rozumie się, każdy inną ruszczyzną, stosownie do partyi, do której przynależy. Z początku mało kto interesował się tem, co mówili ci panowie w ruskim języku.

Izba jest bowiem przyzwyczajoną do tego, iż gdy nacyonalistyczni posłowie rozpoczynają przemówienie w języku macierzystym, że są to zazwyczaj niewinne ogólniki. Dopiero poseł Wiacesław Budzynowski zmienił te ogólniki, zazwyczaj słodkie jak karmelek, w bombę, a w treść ich włożył — nie nowomodny dynamit, ale dobrze znany w dziejach stosunków polsko-ruskich nóż hajdamacki. Mianowicie zapowiedział on Polakom we wschodniej Galicyi rzeź, albo pławienie w Sanie — do wyboru, co im się lepiej podoba...

Inną znów niespodziankę przygotował izbie jeden z posłów ze starorusiej partyi, siedzący w ruskim „Wetterwinklu" — dr. Markow.

Oto zaczął on przemawiać w języku — rosyjskim. Przewodniczący wówczas wiceprezydent dr. Żaczek odebrał mu głos na tej zasadzie, iż język rosyjski w żadnym z austryackich krajów koronnych nie jest językiem krajowym. Dr. Markow był innego zdania i próbował udowodnić, iż w Galicyi i na Bukowinie jest język rosyjski „landesüblich". Nie mógł skończyć swoich interesujących wywodów, ponieważ został wezwany, ażeby mówił „do rzeczy.." Lecz cokolwiek on tam mówił, żywem to odbiło się echem w całej prasie moskalofilskiej w Galicyi i w prasie słowianofilskiej po za Galicyą. W parlamencie ściskali mu ręce serdecznie moskalofile czescy Klofacz i Fressl.

Wnioski pozytywne klubu ruskiego nie mają szczęścia w izbie. Dotychczas dwa z nich przeszło przez ogień dyskusyi: wniosek o wrzekome nadużycia przy wyborach galicyjskich — który to wniosek przedłożony był w spółce z klubem socyalistów i drugi o zaprowadzenie powszechnego i bezpośredniego głosowania przy wyborach posłów do sejmu krajowego. Mowcy z rozmaitych stronnictw izby napiętnowali oba te wnioski jako agitatorskie, dla czczej demonstracyi postawione na to, ażeby parlamentowi czas kosztowny zabierać bezużyteczną dyskusyą. Innego też realnego sukcesu nie przyniosły owe wnioski klubowi ruskiemu, jak — kompletne odosobnienie w izbie li z socyalistami i pięciu syonistami.

Żadna idea wspólna, żadna myśl dodatnia nie trzyma klubu ruskiego w organicznej jedności, jak tylko wspólna wszystkim jego różnorodnym frakcyom zawiść ku Polakom — zawiść bezgraniczna, ślepa. Więc gdy rozchodzi się o zamanifestowanie czynne tej zawiści — wówczas, ale tylko wówczas, działają wszystkie frakcye ruskie jednomyślnie, zgodnie. I na tem też kończy się ich jednomyślność.

Zdając sprawę ze swoich czynności poselskich może będą mogli pochwalić się przed wyborcami, że pięknie śpiewali w parlamencie, że to i owo nagadali Lachom znienawidzonym. Lecz gdy ich zapytają wyborcy, co zrobił ich dość już silny klub, oprócz tego, że śpiewał, że wymyślał Polakom, co zresztą i w domu można o wiele tańszym kosztem urządzić — co na to odpowiedzą? Może zaśpiewają znowu: „Szcze ne wmerła Ukraina!" — i na tem koniec.

Zatarg amerykańsko-japoński.

Po raz trzeci świat polityczny zaalarmowany został pogłoskami o napięciu między Ameryką a Japonią. Tym razem są powodem ich nie wybryki kalifornijskie przeciw Japończykom, ale wiadomość, że flota amerykańska przenieść się ma z Atlantyku na Pacyfik. Była to wiadomość nie bardzo wiarygodna, ile że flota amerykańska nie posiada na Pacyfiku żadnych doków do budowania i naprawiania okrętów, bez której to podstawy żadna flota obejść się nie może, jeżeli myśli o leżu stałem. Posiada ona tylko stacye na Hawajach i na Filipinach, a więc w miejscowościach bardzo odległych od Stanów Zjedn.

Tymczasem nadeszła wiadomość, że Stany Zjedn. nabyły od Meksyku zatokę Św. Magdaleny w Dolnej Kalifornii i że gotowe są zakupić całą tę prowincyę meksykańską. Tak jak Górna Kalifornia, do Stanów Zjedn. należąca, jest w całej pełni rajem, a nadto w drogie kruszce obfituje, tak znowu Dolna Kalifornia jest półwyspem długim, pustynnym, nieurodzajnym. Natomiast zatoka Św. Magdaleny jest niezmiernie przydatną dla marynarki wojennej Stanów Zjedn. Bliska Górnej Kalifornii, sięga 90 kilometrów w głąb kraju, posiada port przedni i jest od morza wyspą Santa Margarita zasłonięta. Z Waszyngtonu zaprzeczono urzędowe, jakoby rząd zamyślał nabyć zatokę Santa Magdalena, atoli prawdą jest, iż rząd meksykański pozwolił rządowi Stanów Zjedn. założyć tam stałą stacyę węglową, któraby flocie Stanów dostarczała węgla na doroczne jej ćwiczenia w strzelaniu.

Poseł meksykański w Waszyngtonie urzędowo zaprzeczył, jakoby toczyły się rokowania względem nabycia zatoki Santa Magdalena przez Stany Zjednoczone. Wiadomości jednak o owej stacyi węglowej nie zaprzeczył, ale sama już stacya poniekąd starczy za formalne nabycie.

W Waszyngtonie oświadczają w kołach marynarskich, że pomnożenie floty na Pacyfiku musi ostatecznie sprowadzić wojnę z Japonią. W Londynie wywołuje polityka Stanów Zjedn. wielkie zaniepokojenie, ile że takie dzienniki jak „New York Herald", wywierające znaczny wpływ na postanowienia rządu waszyngtońskiego, bardzo wojowniczo się wyrażają. Z drugiej znowu strony znaczna także część wpływowej prasy nowojorskiej przestrzega rząd, aby nie ulegał „zbrodniczym matactwom prasy sensacyjnej". Stąd czerpie prasa francuzka nadzieję, że do ostrego zatargu nie dojdzie. Ministrowie i ambasadorowie Stanów Zjedn. wyrażają się otwarcie w duchu pokojowym i usiłują w świetle niewinności wystawić przeniesienie floty na Pacyfik. Ambasadorowie japońscy podzielają to zapatrywanie spokojne.

Według doniesień z Tokio przyjmują Japończycy wiadomość o przeniesieniu floty amerykańskiej na Pacyfik z obojętnością niemal pogardliwą, w kołach urzędowych jednak uważają to za krok dający wiele do myślenia. Znany admirał japoński Sakamoto miał oświadczyć, że wynik wojny amerykańsko-japońskiej może być z powodu braku odpowiedniej podstawy operacyjnej wątpliwym; odległości są dla Ameryki jednak większe jak dla Japonii. Oficerowie marynarki amerykańskiej figurują świetnie na balach i w towarzystwie, ale na manewrach okazują się niedołęgami, a cóż dopiero na wojnie!

Rzecz zaś najciekawsza, czy Ameryka znajdzie dosyć ludzi dla obsadzenia swoich okrętów na Pacyfiku. Niedawno temu oświadczyło ministerstwo marynarki, że wyekwipowanie czterech nowych okrętów bojowych i jednego krążownika musiano odłożyć do niewiadomego czasu dla braku ludzi. Doszło do tego, że od ochotników, chcących wstąpić do marynarki wojennej (rekrutów poborowych tam nie ma) nie będzie się wymagać żadnych dokumentów, np. metryki i wystarczy skonstatowanie wieku zdolnego do służby.

Korespondencye.

Rzym, 5. lipca.

(Stulecie urodzin Garibaldego — Weterani. — Amnestya. — Nowy pomnik. — Król na Kapitolu. — Obchód na Janiculum. — Republikanie. — Anarchiści.)

Stuletnią rocznicę urodzin Józefa Garibaldi obchodziły wczoraj Włochy, zwłaszcza urzędowe, w sposób bardzo uroczysty. Najokazalej wypadły festyny jubileuszowe w Rzymie, w tym Rzymie papieskim, który 20 września 1870 zajęły przemocą wojska powstańcze generała.

Dekorowane były wczoraj wszystkie gmachy rządowe i miejskie, oraz część domów prywatnych. Dzień urodzin Garibaldego (czwarty lipca) uznał niedawno parlament za włoskie święto narodowe. Były zatem wczoraj pozamykane wszystkie urzędy, szkoły, instytucye prywatne, wiele magazynów. Ale nie wszystkie. Wobec tego wczesnym rankiem przeciągały ulicami Rzymu tłumy wyrostków, którzy hałasem i wybijaniem szyb wystawowych zmuszali kupców do zamykania magazynów.

O wschodzie słońca ozwało się na Monte Citorio 101 wystrzałów armatnich. Na znanej z dziejów Rzymu górze Monte Testaccio umieszczono swego czasu krzyż biały, upamiętniający nastanie nowego wieku. W ciągu nocy czwartkowej ktoś usunął ten krzyż i umieścił w jego miejsce tykę z godłami wolnomularzy i chorągiewkami, na których widniały napisy, ubliżające religii. Proboszcz miejscowy kazał wykopać tykę masońską i w jej miejscu zatknąć ponownie godło Zbawienia.

Z okazyi urodzin Garibaldego odbyło się na Montecitorio posiedzenie uroczyste. Wszyscy deputowani w liczbie 280 przybyli w czarnych „redingotes". Loże i galerye po stronie lewej były zapełnione publicznością. W loży dworskiej nie było nikogo. Mowę okolicznościową wygłosił prezydent izby, Marcora; wysłuchano jej w postawie stojącej. Po mowie gratulowano mu, a Marcora był tak wzruszony, że musiał chusteczką ocierać łzy, cisnące się do oczu. Następnie przemawiał prezydent rady ministrów, Giolitti, wysławiając Garibaldi'ego, jako największego bohatera narodowego. Potem uchwalono jednogłośnie pensye roczne dla wszystkich weteranów, uczestników wojen o niepodległość, którzy walczyli w dobie 1860—1870. Fundusz pensyjny wynosi razem 3 miliony lir, będzie on wypłacalnym, licząc od dnia 1. bm.

Z okazyi święta narodowego ogłoszoną została amnestya królewska. Wiktor Emanuel uwolnił wszystkich więźniów, którzy po dzień 4 lipca dopuścili się zbrodni majestatu lekceważenia instytucyj konstytucyjnych, obrazy religii, nakłaniania do występków i bronienia tychże itp. Uwolniono zupełnie wszystkich przestępców, skazanych na kary poniżej 6 miesięcy.; innym więźniom zniżono czas odbywania kary.

Ogłoszoną też została „amnestia finansiaria"; mianowicie uwolniono od płacenia zaległości podatkowych ubogich włościan i małomieszczan. Wczesnym rankiem odbyła się ceremonia położenia kamienia węgielnego pod pomnik Angela Brunetti, zwanego Ciceruacchio, mieszkańca Rzymu, który się szczególniej odznaczył podczas zaboru rezydencyi papieskiej. Pomnik ten będzie wzniesiony w pobliżu Watykanu.

Główna uroczystość odbyła się na Kapitolu wspaniale dekorowanym. Przybył król z dworem i ministrami. Mowę pochwalną wygłosił prezydent miasta, sen. Cruciani-Alibrandi. O dobie Garibaldego mówił następnie historyk, prof. Cesare Abba. Król gratulował mu a potem wrócił, pod eskortą kirasyerów do Kwirynału.

Wspaniale wypadła uroczystość na jednem z 7 wzgórz Rzymu, Monte Gianicolo, gdzie się wznosi okazały pomnik Garibaldego. Przybyły stowarzyszenia z chorągwiami i wieńcami, wygłoszono szereg mów. Odrębne grupy stanowili w tych uroczystościach narodowych republikani i anarchiści. Ci urządzali przed kościołami demonstracye wrogie religii, po drodze insultowali księży i nieśli w pochodzie czerwone i czarnoczerwone chorągwie. Wznosili oni okrzyki: „precz z papieżem, precz z królem, precz z min. Giolitti!" Demonstranci chcieli się udać przed pałac królewski, dla wznoszenia antidynastycznych okrzyków. Potrzebną była interwencya policyi i wojska. Wiele osób aresztowano. Wieczorem część Rzymu była illuminowaną; katolicy w tym obchodzie nie brali udziału. Podobnie jak w Rzymie, urządzono też i w wielu miastach włoskich uroczystości jubileuszowe. Mimo zainscenizowania przez rząd wielkiej pompy, uroczystości wypadły dość sztywnie i blado. Raziła koła rządowe abstynencya sfer katolickich oraz wrogie dynastyi i rządowi demonstracye żywiołów anarchistyczno-republikańskich.

K. Rosscyc.

Mowa JE. dr. Korytowskiego

wygłoszona na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów dnia 2 lipca.

(Ciąg dalszy.)

We wnioskach nagłych tu przedłożonych, zwłaszcza zaś w uzasadnieniu wniosku szanownego posła bar. Hocka z całą stanowczością żąda się od rządu także szczegółów, odnoszących się do tych trzech zarządzeń. Wśród takich okoliczności nie pozostaje mi nic innego — jakkolwiek, powtarzam, czynię to z ciężkiem sercem — choćby już przez szacunek dla tej wysokiej izby, jak odchylić rąbek pewnych tajemnic, którym byłoby lepiej, gdyby nie ujrzały światła dziennego.

Przy tej sposobności winieniem, jakkolwiek to nie jest w guście naszych czasów, wystąpić przeciw pewnemu pojęciu, mianowicie pojęciu, jakoby zawsze autorytet nie miał słuszności, jakoby każdy przełożony był z natury rzeczy wrogiem podwładnego i jakoby każde wdarcie się, a choćby przekroczenie należnego prawa — każda kara była bezprawiem, a każdy ukarany męczennikiem.

Biorąc to na uwagę, pozwalam sobie imieniem rządu złożyć następujące oświadczenie: Drożyzna, jaka nastała w latach ostatnich; wytworzyła u nas — podobnie jak w innych warstwach ludności — i u urzędników państwowych dążność do polepszenia materyalnej doli. Ręka w rękę z tym stanem rzeczy obudziła się także dążność do utwierdzenia praw urzędniczych, do stworzenia pragmatyki służbowej, do przedsięwzięcia środków ku oddłużeniu urzędników.

Dla intenzywnego i skutecznego zastępstwa tych interesów, utworzono z początkiem bieżącego decenium rozmaite związki urzędnicze.

W przypuszczeniu, że czynność tych organizacyj utrzymywać się będzie w granicach zakreślonych przez stosunek urzędowy i że będzie ona pożyteczna dla interesów urzędniczych, przypatrywał się rząd powstawaniu tych organizacyj bez uprzedzenia, a nawet z sympatyą. Postępował zaś w tym wypadku odmiennie, aniżeli w innych państwach, gdzie tego rodzaju związki, we Francyi nazywane syndykatami, albo wprost uznano za niedopuszczalne, jak to było np. w Prusach, albo też zwalczano najsurowszymi środkami, jak to świeżo działo się we Francyi. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Niestety, nie spełniły się przewidywania rządu. Być może, walka o powszechne prawo wyborcze, która tak gwałtownie rozogniała umysły przez lat kilka, stała się powodem, że ruch w licznych stowarzyszeniach urzędniczych przybrał tak radykalny kierunek.

Co prawda, znaczna część — z zadowoleniem stwierdzić to można — część przeważna stanu urzędniczego trzymała się poprawnej drogi i dzięki temu prośby swe i życzenia przedkładała urzędowemu forum w formie legalnej. Inna część, zwłaszcza podrzędne kategorye urzędnicze, w walce o cele organizacyi takiej probowała broni, że jakkolwiek można godzić się na nią w walce prywatnej o zarobki, ale żadną miarą nie można dopuścić czegoś podobnego w stosunkach urzędniczych, ze względu na specyalny charakter stosunku służbowego w tym wypadku.

Stosunek służbowy urzędnika państwowego — jak to niewątpliwie stwierdzono w praktyce i teoryi — nie jest prywatno-prawnym stosunkiem służbowym i zarobkowym, nie powstaje na podstawie dowolnego porozumienia między pracodawcą i pracownikiem, lecz jest sui generis stosunkiem publiczno-prawnym, uregulowanym przez państwowe normy, którym funkcyonaryusz państwowy, wstępując do służby państwowej, dobrowolnie poddaje się za pomocą przysięgi służbowej i do których winien przystosować się, lub musi ustąpić.

Nie da się przeto żadną miarą pogodzić ze stanowiskiem urzędnika państwowego, iżby on publicznie jako agitator występował przeciwko rządowi, iżby dopuszczał się namiętnych ataków przeciwko rządowi i jego członkom, a zarządzenia rządowe poddawał podburzającej krytyce, podkopującej wszelką powagę i dyscyplinę.

Takiego zaś właśnie przewinienia wspomniani trzej urzędnicy dopuszczali się wielokrotnie i w sposób uderzający, a liczne w ciągu lat upomnienia i przestrogi, z jakiemi odnosiły się do nich władze, pozostały bez skutku.

Żaden rząd austryacki, świadomy swej odpowiedzialności wobec państwa i wobec parlamentarnej reprezentacyi, nie mógłby spokojnie znieść tego rodzaju wybryków poszczególnych podwładnych organów, nie mógłby bezczynnie patrzeć na to, jak duch podżegawczy rozpowszechnia się, jak ducha oporu i krnąbrności wnosi się w szeregi austryackich urzędników państwowych, którzy dotąd, trzymając się starej, szacownej tradycyi, uchodzili w całym świecie za wzorowy korpus.

Względy publiczne wymagają w podobnem położeniu energicznego wkroczenia. Jakoż rząd nie wahał się wkroczyć, aby póki czas jeszcze, wystąpić przeciwko tym rozkładowym tendencyom i utrzymać na całą dalszą przyszłość świetną tradycyę austryackiego stanu urzędniczego.

3

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Bo i cóż w tem dziwnego? Człek, zwłaszcza starszy i stateczny przyzwyczaja się częstokroć — rzecz wiadoma — do swej fajki lub szlafroka, nieraz doszczętnie już zużytego i pomimo możności nabycia świeżych podobnych sprzętów, niechętnie z ową starzyzną się rozstaje, a cóż dopiero mówić o gospodyni. Wszakże, jako mąż hartowny, silnego, spiżowego niemal charakteru, ukrył radca Bredzicki troskę swą przed czujnem okiem bliźnich i postanowił, o ileby siły duszy na to starczyły, przetrawić ją we własnem wnętrzu.

Niemniej jednak wydarzenie w mowie będące pociągnęło za sobą następstwa poważnego znaczenia.

Zgorzkniały i przygnębiony radca przestał oto, od owej pamiętnej chwili ufać wszystkim gospodyniom tego świata i wykrzykiwał na nie, lubo pokryjomo, ale bez ogródek.

— Marne plemię — dumał — marne i niewdzięczne. Szanuj to, dogadzaj, obchodź się jak z jajkiem, a przecież ani spojrzysz, jak ci ją pierwszy lepszy aptekarz, ba, niekiedy i prowizor nawet, zdmuchnie z przed nosa, gdyby nic.

Tymczasem zaś — myślał ciągle jeszcze pan radca — źle bywa człowiekowi samemu na świecie. Pożywienie w restauracyach, wiadoma rzecz, trucizna, bieliznę po pralniach spalą ci człowiecze, jakimś tam chlorkami na strzępy, mieszkania nikt nie sprzątnie jak należy, bo lokajczuk, rzecz znana, bawi dzień cały, często i noc, u „cioci". Łóżko, pożal się Boże, jak zasłane, guzik nie przyszyty, nieład w garderobie — krótko mówiąc — męka... A cóż dopiero w razie choroby.

Nie — mówcie sobie państwo co chcecie, ale gospodyni w staro-kawalerskim domu, Franciszka, Ewa, czy jakkolwiek by tam się zwała, jest istotą bezwarunkowo niezbędną i to zarówno w stanie czerstwego zdrowia, jakoteż i na wypadek cierpienia.

Do tego to ze wszechmiar roztropnego wniosku doszedłszy, począł tedy pan radca, gdy jak wspomnieliśmy — do gospodyń wszelkiego kalibru, serce swe doszczętnie stracił, namyślać się, pierwotnie z lekka i ostrożnie, nad czemś zgoła innem... Sakrament — rozważał w duchu, chociaż dość nieśmiało — jeden tylko sakrament kobietę wiąże; a chociaż zdarza się, że i wtedy jaki tam niepowołany aptekarz, do sprawy się wmięsza, to przecież miewa on zadanie znacznie utrudnione.

Tu dobrnąwszy, zastanowił się pan radca, jakby ten pomysł tak świetnie obmyślany w czyn zamienić.

Sztuka podboju serc niewieścich nie była mu w zasadzie obcą. Znał on z doświadczenia przeróżne sposoby zalecanek, umiał prawić komplementa, jego osobistem zdaniem nadzwyczaj trafne, czyli jak się to mawiać zwykło, cienkie, posiadał w zapasie kilkanaście anekdot, setki razy już powtórzonych, wszelako cokolwiek „pikantnych" i jako takie przez damy zawsze chętnie słuchanych, znał także technikę flirtu w gestach, atoli cały ten arsenał donżuanowskiej wiedzy, dobrym bywał do zaczepnych rozpraw z mężatkami, wdowami czy rozwódkami, nie nadawał się jednak zgoła dla dziewic o niewinnem ciele i duszy, lub jeżeli już nieniewinnem, to przynajmniej niewinność udającem.

Konkury na seryo, wzdychania, zaklinania, spacery przy księżycu, bukiety, listy miłosne, i tym podobne — któż je zliczy — wstępne zabiegi w tak zwanem ścieleniu przyszłego gniazdka, wydały mu się, pomimo iż nieźle o sobie mniemał, pracą przecież nieco zbyt uciążliwą, i dla jego blisko sześćdziesięcioletnich kości i umysłu, nadto męczącą.

Gdyby tak na coś gotowego natrafić, bez wielkich trudów i fatygi, na coś z góry już przygotowanego, w takim razie, dlaczegoż nie — byłbym gotów, dumał pan radca Bredzicki, dumał nawet tak głęboko i poważnie, że niekiedy aż w nosie dłubał, lubo przyzwyczajenia tego, właściwego myślicielom, dawniej, za swobodnych czasów, nie posiadał wcale.

Tymczasem, gdyby fatum nieszczęsne, gotowego nic się nie zdarzało.

Swiatły cywilista gryzł się i marniał z dniem każdym, ale pomysł jakby zaklęty uwiązł w samym zarodku.

Na szczęście wszakże przyroda, owa potężna opiekunka ludzi, posiada i dla podobnych opressyi pewne zapobiegawcze środki, a bywają niemi z reguły, jakieś podżyłe ciotki, wujenki, lub odległe kuzynki, same najczęściej w staropanieńskim stanie więdnące, lecz dla idei małżeństwa zawsze nader ochoczo usposobione. Pewien antyk w tym rodzaju, posiadał tedy i radca Bredzicki.

Ciotka Eufrozyna — krewne tej odmiany posiadają zawsze nieprawdopodobne imiona — jakby przeczuciem wiedziona, odgadła znamienny niepokój duszy ukochanego bratanka.

Przyszła kreska na Matyska, pomyślała z dumą kobietom właściwą, żonusi mu potrzeba, owoż będzie ją miał.

Takiem było jasne i krótkie założenie nieocenionej cioci, a do tego założenia przydaną została uroczysta mantyla tabaczkowej barwy i kroju z przed pół wieku, czepiec również bajecznej formy w barwne wstęgi zdobiony i tak wystrojona, wkroczyła pewnego poranku zacna opiekunka, zgoła niespodzianie w progi opustoszałego mieszkania radcy Bredzickiego.

— Cioteczka tutaj — zawołał żwawo, z miejsca się porywając, utrapiony samotnik, a na ustach jego zaigrał uśmiech, właściwy jednostkom, oczekującym dobrej nowiny.

(C. d. n.)

Po tych ogólnych uwagach niech mi wolno będzie podać przyczyny, dla których wystąpić było trzeba przeciwko trzem w mowie będącym urzędnikom.

Komisarz skarbowy, dr. Waber, już w latach 1905 i 1906 występował kilkakrotnie na publicznych zgromadzeniach w sposób bardzo gwałtowny przeciwko rządowi.

Tak n. p. na wiecu urzędników państwowych 7 lutego 1906 wyraził się, że „jedynym błędem urzędników państwowych jest zaufanie w zamiłowanie sprawiedliwości u rządu". (Słuchajcie! Słuchajcie!). „Kierujący panowie — prawił — ślepo wierząc w swą nieomylność, nie widzą nawet jak wyrządzają jedną krzywdę po drugiej. Hasło: divide et impera! jest zasadniczym rysem polityki rządowej. Prowadzi to do gospodarki protekcyjnej i do demoralizacyi stanu urzędniczego".

Tego rodzaju wypadki powtarzały się w dalszym ciągu i miały ten skutek, że przełożony kraj. dyrektor skarbu trzykrotnie z całym naciskiem wytknął dr. Waberowi jego postępowanie. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Wszystko to jednak pozostało bezowocnem.

W sporządzonym przezeń artykule czasopisma „Der Centralverband an die oest. Staatsbeamten" (nr. 2 z 1 stycznia 1907) i w mowie wygłoszonej na publicznem zebraniu ogólnego związku państwowych urzędników kontraktowych d. 10 stycznia 1907 powiedział dr. Waber dosłownie: (Słuchajcie! Słuchajcie!) (Czyta):

„Z prawdziwem przerażeniem śledzić się musi postępowanie austryackich ministrów w kwestyi urzędniczej. Miliony w najniedorzeczniejszy i bezowocny sposób marnotrawi się (Słuchajcie! Słuchajcie!), a potem wskazuje się na zużytkowanie wysokie sumy, jak urzędnicy mniemają, w tym celu, aby wywołać szyszę pomiędzy stanem urzędniczym a resztą ludności... Oto słowa austryackiego urzędnika! (Okrzyki).

Dalej tak wyraża się dr. Waber. (Czyta): „Rządy uczyniły austryacki stan urzędniczy przez bezplanowe nadużywanie środków oddanych do dyspozycyi i przez bierne zachowanie się wobec nieustannie wzrastającej drożyzny ludem żebraków, który przyjąć musi każdą rzuconą mu jałmużnę".

Wreszcie posunął się komisarz skarbowy dr. Waber do wprost niebywałego powiedzenia: „Cokolwiek pochodzi od austryackiego rządu, nigdy nie jest to rzecz dobra".

Tak przemawia urzędnik austryacki! (Słuchajcie! Słuchajcie! — Okrzyki: okiaski). [illegible] po co te uwagi? Panowie przecie tak nie myślicie. (Głos: A jednak!) Nie wierzę! (C. d. n.)

IX Ogólna Rada kółek rolniczych.

Wczoraj po południu o 3¾ rozpoczęło się drugie posiedzenie w sali Strzelnicy. Rozpoczął je prezes p. Zaremba Cielecki odczytaniem pisma prezesa krak. towarzystwa rolniczego hr. Z. Tarnowskiego, z życzeniami dla Zjazdu, poczem dyr. T. Adamski odczytał telegramy nadesłane od centralnego towarzystwa rolniczego w Król. polskiem, od tow. Oświaty ludowej i w. i.

Następnie z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi rewizyjnej za r. 1906, które przedstawił radca d'Abancourt, stawiając równocześnie wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi głównemu za r. 1906. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, wybrano na r. 1907 komisyę rewizyjną w składzie: weszli pp. K. Abancourt, B. Żardecki i L. Wilimowski.

Poczem prof. dr. Stanisław Grabski, wygłosił referat na temat: „Zadania Kółek rolniczych, w obec dzisiejszego stanu rolnictwa". P. Grabski twierdził na wstępie, że od czasu rozpoczęcia działalności Towarzystwa Kółek rolniczych, stan rolnictwa w kraju znacznie się polepszył [illegible]

[illegible]

spodarstwa jest dzisiaj ustawiczne jego rozdrabnianie. Złe skutki tego rozkawałkowywania należy pokrywać korzyściami, jakie płyną z tworzenia włości rentowych.

W dyskusyi nad referatem dr. Grabskiego zabierali głos: ks. Władysław Sapieha, który domagał się imieniem powiatowego zarządu przemyskiego rychłego wprowadzenia do Kółek legitymacyi dla członków i lustratorów, i radca d'Abancourt, który wskazał na potrzebę zakładania kas sierocych i rad sierocych, jako czynnika stojącego w związku z bytem materyalnym włościanina. Około 6 wieczór odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Wieczorem delegaci przybyli na Radę ogólną, zwiedzali wystawę hygieniczną i Racławice.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dziś o g. 8·30. Sala ratuszowa szczelnie zapełniona jak na posiedzeniach wczorajszych.

Przed porządkiem dziennym przemówił prezes Cielecki, otwierając posiedzenie i podając do wiadomości Rady ogólnej pismo, jakie nadeszło z życzeniami na Zjazd od rektora uniw. lwowskiego prof. dr. Dembińskiego.

Rozpoczęła się dalsza dyskusya nad wczorajszym referatem prof. dr. Grabskiego. Pierwszy zabrał głos prezes mościskiego zarządu Kółek rolniczych p. Jan Mars omawiając sprawy poruszone w referacie dr. Grabskiego, a głównie sprawę słabego funkcyonowania zarządów powiatowych, czego przyczynę widzi mowca w braku funduszów, na który wszystkie zarządy chorują. Zarządom powiatowym koniecznieby byli potrzebni stali sekretarze-instruktorzy, na których zdaniem mowcy, najlepiej kwalifikowaliby się nauczyciele ludowi. Funduszów zarządom powiatowym winny dostarczać Rady powiatowe i oddziały gal. towarzystwa gospodarskiego; lustratorzy zarządów powiatowych Kółek, pomocni byliby także oddziałom towarzystwa gospodarskiego. P. Mars ubolewa, iż w szeregach obywatelstwa miejskiego mało jest ludzi, którzyby przyjmywali na siebie obowiązki w zarządach powiatowych Kółek. Wszyscy bowiem zamiast jąć się pracy, dla dobrej sprawy, wymawiają się naszym przysłowiowym „brakiem czasu". Proponuje następnie, by legitymacye, które mają być wydawane członkom, udzielane były tylko tym członkom, którzy obowiązki swe spełniają należycie.

Del. Głogoczewski podjął sprawę, poruszoną przez radcę d'Abancourta i żądał, by w Kółkach rolniczych objaśniano ludom zadania kas i rad sierocych oraz by propagowano gorliwie ich zakładanie. Równocześnie mowca, który jest nauczycielem ludowym, zwraca się do delegatów, by zajęli się po Kółkach rolniczych ważną sprawą pozaszkolnego wychowania młodzieży szkolnej. Del. ks. Karol Procyk z Krowicy poruszył kwestyę tworzenia po miastach składnic hurtownych, któreby zaopatrywały sklepy Kółek rolniczych w potrzebne im towary, dalej sprawę zakładania po większych gminach spichlerzy, oraz zorganizowania w Kółkach rolniczych handlu zbożem i jajami.

Del. M. Miśniakiewicz z Zaleszczyk mówił o konkurencyi, jaką sklepom Kółek rolniczych czynią we wschodniej Galicyi ruskie oddziały „Proświty", które wszędzie są przeważnie prywatną własnością ruskich księży. Ci uprawiają agitacyę, celem odsunięcia włościan od sklepów Kółek i nawołują na nich, by sklepy Kółek bojkotowali, a zaopatrywali się w towary tylko w sklepach „Proświty", mimo, że sklepy Kółek żadnej różnicy nie czynią między włościanami Polakami a Rusinami.

Del. Kasper Wojnar stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi nad referatem dr. Grabskiego.

Del. Siarkiewicz zwraca się do zarządu głównego z prośbą, by organ Towarzystwa „Przewodnik Kółek rolniczych" urozmaicono przez wprowadzenie na łamy jego fejletonów historycznych, literackich itp.

P. Cielecki w odpowiedzi na słowa wypowiedziane przez jednego z delegatów winiącego zarząd o oddanie budowy domu przedsiębiorcy-żydowi, zaznaczył, iż Kółka rolnicze nie są instytucyą antisemicką. Za zadanie postawiły sobie popierać i pomagać swoim, lecz daleko się trzymać od sporów rasowych i wyznaniowych, broniąc mimo to ludności chrześcijańskiej.

Del. Jan Wozowczyk, włościanin z Hutynowej przemawiał dłużej i bardzo sympatycznie. Mówił o stosunkach jakie panują w jego kółku i nakreślił żywymi kolorami żywot wsi i chłopa, jego interesa, myśli i czyny, jego stosunek i udział w pracach społecznych.

Na koniec poruszył sprawę projektowanego zakazu dzielenia gruntów i sprzeciwianie się temu ludności.

Następny punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie zarządu głównego z działalności za rok 1906.

Pierwszy zabrał głos referent rolnictwa w zarządzie głównym, dyrektor akademii rolniczej w Dublanach, p. Józef Pomorski-Mikułowski. Na początku przemówienia omówił system redagowania „Przewodnika Kółek rolniczych" jako pisma rolniczego i stwierdza, że pod tym względem „Przewodnik" nic do życzenia nie pozostawia.

Dalej omawia mowca kursa rolnicze i weterynaryjno-hodowlane, jakie zarząd główny urządza dla swych członków. Z wydawnictw zarządu głównego na plan pierwszy wybił się doskonale zredagowany „Kalendarz Kółek rolniczych", którego ostatni rocznik rozszedł się w 30.000 egz. Dalej zdał p. Pomorski-Mikułowski sprawę z prób rolniczych, które zarząd główny przeprowadza u członków Kółek rolniczych oraz z prowadzenia dwu nader ważnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jakiemi są sadownictwo i warzywnictwo.

W dalszym ciągu omawiał referent pośrednictwo zarządu głównego w zakupnie maszyn i narzędzi rolniczych i ubolewa nad tem, że zarządy powiatowe nie funkcyonują należycie, bo przez to i działalność rolnicza nie rozszerza się tak jak należy.

Jako drugi mowca nad sprawozdaniem zabrał głos dr. Bronisław Dulęba, który omawiał kierunek organizacyjny w działalności zarządu głównego. Dr. Dulęba omówił przeprowadzoną reformę statutu towarzystwa, która okazała się w skutkach bardzo korzystną.

Dalej podniósł nader dodatni rozwój ochotniczych straż pożarnych i postęp w ich organizacyi.

Następnie przeszedł mowca do bardzo ważnej sprawy, do funduszów towarzystwa. Przypomniał delegatom trochę historyi towarzystwa które najpierwsze zaczątki swego istnienia zawdzięczało ofiarności jednostek; pierwszą subwencyę od sejmu otrzymało towarzystwo w kwocie 600 kor. Później w r. 1883 zdołano wykołatać 8400 kor., a w dziesięć lat później 19.000 kor. Dzisiaj tak sejm jak i rząd dają znaczne kwoty na cele towarzystwa, jednakże wszystko to jeszcze mało.

„Jeżeli my mamy przychodzić z pomocą gminom całego kraju, jeżeli działalność naszą mamy rozszerzać, musimy mieć na to potrzebne fundusze. Z próżnego bowiem — mówił mowca — nawet Salomon nie naleje". Referent omawia następnie pracę zarządów powiatowych. Referat dr. Dulęby wygłoszony z ogromną swadą, ilustrowany bogatym materyałym cyfrowym, przykładami i humorem, oklaskiwano gorąco.

W dyskusyi nad referatami pp. Pomorskiego, Mikułowskiego i dr. Dulęby pierwszy zabrał głos radca d'Abancourt, który sprzeciwił się wprowadzaniu do Przewodnika jakichkolwiek zmian.

Z ciekawością przysłuchiwano się przemówieniu del. posła do rady państwa, ks. Hanusiaka, proboszcza z Poręby wielkiej, tego który w powiecie bialskim potrafił zadać Daszyńskiemu tak ogromną klęskę. Ks. Hanusiak przedstawił się jako wprost znakomity mowca, mówi przekonywająco, ogromnie spokojnie i dobitnie, argumentuje rzeczowo i rozumnie. Stwierdza w przemowie, że zarządy powiatowe funkcyonują słabo. Żądał przeto, by zarządy powiatowe istniały także w miejscowościach, gdzie są sądy powiatowe, dotychczasowe bowiem zarządy, mając zbyt wielką przestrzeń do kontrolowania i lustrowania, nie mogą się należycie z swych zadań wywiązać. Przemówienie ks. Hanusiaka przerywano gromkiemi oklaskami. Del. Janicki poruszył sprawę emerytur dla urzędników zarządu Kółek, poczem prezes p. Cielecki odroczył obrady do 3 popołudniu. O 1 odbył się wspólny obiad na strzelnicy.

Kronika.

Lwów, dnia 10 lipca 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 11 lipca Pelagii M. — Gr. kat. Kyra i Jo.na † — Kal. słow. Olgii św.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·51.

W piątek 12 lipca Henryka i Gwalb, — Gr. kat. Petra i Pawła. — Kal. słow. Tolimira bł.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·50.

W sobotę 13 lipca Małgorzaty P. — Gr. kat. Sob. SS. 12 Ap. — Kal. słow. Radomiły.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·49.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 27-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał sekretarzowi starostwa w Przemyślu Józefowi Olszewskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł dyrektora urzędów pomocniczych.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował koncepistę policyi w dyrekcyi policyi we Lwowie Pawła Neubeka, komisarzem policyi.

— **Stypendya.** Minister oświaty przyznał stypendya celem podróży naukowej do Włoch i Grecyi między innymi prof. Franciszkowi Chowańcowi z gimnazyum św. Jacka w Krakowie i prof. dr. Włodzimierzowi Lenkiewiczowi z filii 5 gimnazyum we Lwowie.

— **Z poczty** Praktykantami konceptowymi przy dyrekcyi poczt zamianowani S. Kolinek, E. Żarski, J. Czapelski, S. Jonak, I. Kuntzl, S. Sobolewski, L. Więckowski i D. Szawała.

Dyrekcya poczt zamianowała poczmistrzami II. kl. 2 stopnia: J. Chmielowskiego w Kamieniu; J Templego w Ćmielówce; J. Zbożka w Rymanowie R. Teyslera w Komańczy, Senatowicza w Jaworznie; R. Reichelta w Uściu solnem:

nadała posady ekspedyentów w Jaworniku polskim: M. Jurkiewiczowej, w Łabowy A. Husakowskiej, w Nowosielcach-Gniewosz na dworcu S. Mercikowi, w Tyśmieniczanach W. Adolf, w Sokołówce W. Piotrowskiej, w Markopolu M. Trompeteur, w Szkle L. Albertowi, w Oknie na dworcu D. Wełykanowiczowi, w Markowej A. Kwapniewskiemu, w Byssowie L. Stankiewiczowi, w Jabłonce niżnej na dworcu W. Woynarowskiemu, w Sierszy wodnej na dworcu H. Zdrazilekowi, w Starzawie J. Prugarowi, w Cieńczach na dworcu S. Barowiczowi, w Ostrowie J. Safiakowi, w Lipnicy wielkiej M. Fischer, w Babicach nad Sanem W. Masłowskiej, w Lutczy, M. Martynowiczowi, w Skołyszynie W. Grodeckiej, w Podhorcach E. Michniewicz, w Wysuczce G. Skrętowiczowi, w Mikołajowie S. Wohlowej, w Gródku nad Dunajcem J. Żytyńskiej, w Uhersku T, Giniiewiczowej, w Rzęśnie polskiej Z. Zajączkowskiej, w Szczercu obok Niemirowa W. Jezierskiemu.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała W. Kabarowskiego nauczycielem kier. w Turce, Cichocką kier. w Ropczycach, J. Sawickiego kier. Z. Sawicką i S. Mielecką w Pilźnie, J. Skarbka i A. Radoniewicza w Pilźnie, J. Delimata i M. Słupka w Komarnie, G. Świstackiego w Turce, J. Rączkę w Kołaczycach, A. Szenderowiczównę i M. Sołtysównę we Lwowie, M. Szafrańską we Lwowie, J. Świerczyńską we Lwowie, E. Kołczykiewiczównę i M. Rybiańską w Samborze, W. Konopnickiego w Janowie, W. Jędrala w Wrzawach, A. Bigdę w Piaskach w., K. Fedorowskiego w Białym Kamieniu, L. Gołaszewskiego kier. w Lipicy górnej, L. Zurakowskiego kier. w Wołczyńcu, A. Świątkównę w Woli batorskiej, A. Nowakównę w Łężynach, S. Halkiewiczównę w Olszanicy, A. Gulajównę w Lackiem wielkiem. M. Kiernicką w Romaszówce, B. Rydarowską w Maszkienicach, W. Kukurodzową w Łapszynie, K. Lipczyńską w Oknie, K. Wojnowską w Trześniowie, J. Hoszowską w Szołomyi, A. Józefowiczównę w Bartkówce, Langiewiczównę w Żyrawie, J. Smyczyńskiego w Sidzinie, Albinę Klimowską w Chorowicach, E. Skrzywankównę w Pozowicach, Wal. Komperdównę w Libertowie, Piotra Juszczęcia w Czeluśnicy, J. Trzeciaka w Świerchowej, J. Slimakowskiego w Zakomarzu, M. Cetnara w Połupanówce, E. Mądrzyckiego w Zielonej, Z. Hannlową w Sygniówce, J. Owoca w Jelnej, K. Sadowskiego w Gronkowie, O. Terlecką w Faliszu, A. Kohutyńskiego w Szutromińcach, W. Rudnika w Kostrzu, W. Zaprzała w Budach łańcuckich, K. Tenczara w Bielanach, H. Gawrońską w Czeremchowie, S. Orłowską w Dembnie, J. Jarymowicza w Czernielowie ruskim, J. Cetnarskiego w Chwałowicach, J. Słotwińskiego w Tatarynowie, B. Banka w Gorzycach, P. Rossa w Niemiłowie, J. Schmidtównę w Laszkach górnych, P. Kulczycką w Markowcach, W. Osadzińską w Hadlach szklarskich, A. Hodorską w Sieradzy, I. Szubargę w Kaczorowcach, F. Dziedzicównę w Skopaniu, K. Wilczkównę w Powerchowie, J. Malawskiego w Lipicy dolnej, E. Szałantę w Dziczkach, W. Skrętowicza w Kunaszowie.

Kronika lwowska.

✕ **Budowa nowego gmachu szkoły przemysłowej.** Wydział krajowy zatwierdził kontrakt, zawarty między gminą m. Lwowa i skarbem państwa, mocą którego miasto odstępuje skarbowi obecny gmach szkoły przemysłowej, w zamian za co skarb obowiązuje się dla tej szkoły wystawić nowy gmach na dostarczonym przez gminę gruncie na Żelaznej wodzie. Nadto skarb państwa oddaje gminie część północnego skrzydła dyrekcyi skarbu za opłatą 100.000 koron. Grunty, oddane przez gminę miasta Lwowa na użytek budowy państwowej szkoły przemysłowej, ofiarowała gmina z zastrzeżeniem, iż będą one użyte wyłącznie i na zawsze li tylko dla użytku tej szkoły o wykładowym języku polskim, a w razie, gdyby szkoła przemysłowa we Lwowie zwiniętą została lub gdyby w tej szkole język polski, jako wykładowy zniesiono, cała posiadłość z budynkami przejść ma bezpłatnie na wyłączną własność gminy.

✕ **Proces ruskich akademików.** Wiedeński sąd odmówił żądaniom akademików ruskich, ażeby delegowany był sędzia wiedeński do przesłuchania ich zeznań. Sąd wiedeński polecił, by zeznania składali przed sędzią lwowskim.

✕ **Strajk robotników magistrackich** zakończył się wczoraj wieczór ugodą, na podstawie której robotnicy otrzymali 10% podwyżki płac, a nadto magistrat przyjął na siebie opłatę kasy chorych.

Podpisanie umowy poprzedziła krwawa awantura. Już wczoraj popołudniu mała część robotników powróciła do pracy i stanęła do roboty na ulicy Krakowskiej. Strajkujący dowiedziawszy się o tem, poszli tłumnie na miejsce pracy, rzucili się na pracujących i dotkliwie ich pobili. Terror przeniknął więc już wszystkie warstwy robotnicze. Policya z trudem tylko rozpędziła burzycieli a jednego z nich aresztowała.

Dziś rano powrócili robotnicy magistraccy do pracy. Ale jak wczoraj nie dawało się spostrzegać ich strajku, tak samo dziś nie widać ich roboty. Miasto jednakowo brudne i podobne jest do jednego wielkiego śmietniska.

Kronika krajowa.

W Borysławiu spadł wczoraj olbrzymi grad. Szkody znaczne. Mnóstwo szyb tłuczonych. Wiele osób pokaleczonych.

W Tarnopolu zbankrutowali eskonterzy Chaim Frey i Abraham Sigali. Pierwszy z nich oszukał klientów swoich żydowskich na 120.000 k., a drugi na 170.000 k.

Nowe urzędy pocztowe otwarte zostaną d. 15 bm. w Zworze pow. Sambor i w Bruckenthal pow. Rawa ruska.

Natomiast urząd pocztowy w Wiśniowej koło Sędziszowa został zwinięty.

W Winnikach pod Lwowem odbędzie się w niedzielę 14 bm. festyn połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi na dochód budowy tamtejszej Sokolni.

Kronika powszechna.

§ **Hiszpańska para królewska** przybędzie w sierpniu do Wiednia a potem złoży wizytę cesarzowi w Ischlu.

§ **Kradzież insygnii orderu św. Patrika,** o której telegramy donosiły, sprawiła na królu Edwardzie bardzo przykre wrażenie. Król Edward ogromnie lubi wielkie uroczystości ceremonialne, a właśnie uroczystość orderu św. Patrika miała stanowić clou programu jego bliskiej podróży do Irlandyi. Uroczystość ta musi teraz odpaść, co niemile dotknęło króla, nie mówiąc już o szkodzie materyalnej, która wynosi pół miliona koron.

Każdy angielski order ma specyalną stopniową nazwę. I tak order podwiązki nazywa się the most noble order of the Garter; order osetowy, pochodzący z najdawniejszego średniowiecza, a wznowiony w r. 1867 przez Jakóba II. nazywa się the most ancient and most noble order of the Thistle; order św. Patrika zaś nazywa się the most illustrious. Jest on dla Irlandyi tem, czem order osetowy dla Szkocyi i został założony w r. 1783 przez Jerzego III. Początkowo liczył tylko 15 kawalerów, a od r. 1833 liczy ich 22. Każdoczesny król jest lordem lieutenantem tego orderu. Dawniej do inwestytury na kawalera tego orderu przywiązana była wysoka godność kościelna, co jednak odpadło w czasach prześladowania Kościoła katolickiego w Irlandyi i dzisiaj kanclerzem orderu nie jest już arcybiskup lecz któryś z wysokich dygnitarzy.

Wszyscy członkowie orderu noszą bardzo kosztowne insygnia, które zawsze przechowywane są w zamku w Dublinie. — Insygnia składają się z odznaki, z gwiazdy orderowej, z naszyjnika, z płaszcza i ze wstęgi orderowej. Odznaka i gwiazda mają na sobie krzyż św. Patryka i liść koniczyny z podpisem: Quis separabit. Naszyjnik jest szczerozłoty: poszczególne ogniwa przedstawiają naprzemian różę, harfę i węzeł, w środku jest cesarska korona. W insygniach królewskich koniczyna jest ze szmaragdów a w naszyjniku każda róża z brylantów a harfy z różnokolorowych drogich kamieni. Wstęga orderowa jest jasno niebieska i nosi się ją na prawem ramieniu. Kawalerami orderu św. Patrika bywają członkowie najstarszej arystokracyi irlandzkiej. Obecnie order ten posiadają markizowie Ormonde i Waterford, lordowie Mayo, Meath, Enis Rillen, Longford, Clonbrook, Bandon, Lucan, Rosse, Kilmorey, Erne, Howth, Carysford, Dunraven, Listowel, Gosford, Menteagle of Brandon, Clonbrook, de Ros, generałowie Wolseley i Roberts.

§ **Bierny opór praktykantów sądowych w Pradze** objął już wszystkie sądy powiatowe. Prezydyum sądu krajowego po porozumieniu się z radcami, postanowiło od praktykantów sądowych domagać się tylko tego, co należy do ich obowiązków. Adwokaci popierają praktykantów sądowych w ten sposób, że ciągle wnoszą zażalenia na opóźnianie się agend sądowych. Także Związek koncypientów adwokackich uchwalił popierać praktykantów sądowych.

Opór daje się dotkliwie odczuwać w normalnym toku spraw sądowych.

§ **Syonista poseł Mahler** wyproszony z uniwersytetu. Senat akademicki uniwersytetu niemieckiego w Pradze, zawiadomił docenta, posła syonistycznego, dra Mahlera, że nie może mu nadal pozostawić do dyspozycyi sal w gmachu uniwersytetu, w których dotąd zwykł był wykładać. Senat motywuje decyzyą swą tem, iż w razie kontynuowania wykładów przez dra Mahlera, przyjść może do ponownych demonstracyj, w czasie których mogłyby doznać szwanku wartościowe dzieła sztuki, znajdujące się w salach wykładowych.

§ **Pawilon cesarski skradziony.** W Grunewaldzie pod Berlinem buduje pruski Unionklub tor wyścigowy wielkich rozmiarów z okazałym pawilonem dla cesarza, na razie jeno prowizoryczny dla przekonania się, czy będzie dość wysoki. Pawilon był już na wykończeniu, gdy go w nocy — skradziono. W nocy z soboty na niedzielę złodzieje wywieźli cały stelaż drewniany wraz z paradnemi obiciami z złotogłowiu.

§ **Podatek osobisto-dochodowy zakonnic.** W trybunale administracyjnym w Wiedniu odbyła się interesująca rozprawa. Zakon SS. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, wniósł przez adwokata dra W. Biadera, zażalenie przeciw wymierzeniu mu podatku osobisto-dochodowego. Trybunał orzekł, że zakon jako taki podatku osobisto-dochodowego płacić niema, należy jednakowoż sumę dochodów klasztoru rozdzielić między wszystkie zakonice i każda z nich ma od przypadających na nią części płacić podatek osobisto-dochodowy. Dr. Binder podniósł, iż według reguły zakonnej zakonice nie mają żadnego osobistego dochodu, ani go mieć nie mogą. Trybunał zarzutu tego nie uwzględnił.

§ **Szarańcza w puszczy Białowieskiej.** Na puszczę Białowieską napadła po ostatnich deszczach szarańcza, przez ludność miejscową „mananką" zwana, która napada na drzewa i tak objada je z liścia, że więdną i schną najzdrowsze nawet pnie. Dotychczas w puszczy robactwo zniszczyło około 2000 dziesięcin (3600 morgów) lasu, a 20.000 dziesięcin jest zagrożonych. W obawie, aby nie uległa zniszczeniu cała puszcza Białowieska, ludność miejscowa postanowiła wziąć się do pracy i tysiącami przesiaduje w lasach i tępi robactwo. Lud miejscowy tem chętniej ima się ciężkiej pracy, ponieważ obawia się, że szarańcza jest zwiastunem epidemii, która pochłaniać zacznie ofiary w ludziach. Zniszczone przez robactwo przestrzenie puszczy przedstawiają ponury, przestraszający ogromem spustoszenia widok.

§ **Zamordowanie sekretarza poselstwa chilijskiego.** W Brukseli toczyła się przez 8 dni senzacyjna rozprawa o zamordowanie młodego Chilijczyka, dokonane przed rokiem. Młody Chilijczyk Balmaceda zamianowany sekretarzem poselstwa w Brukseli, w domu swego przełożonego, Waddingtona, poznał pannę bardzo powabną, starszą od siebie wprawdzie, ale śliczną a tak ognistą, że późniejsze jej listy miłosne do niego, odczytywane na rozprawie, przerażają gwałtownością. Nawiązała się miłość, która rychło przestała być platoniczną. Brat Yayi, Carlos Waddigton, zaprzyjaźnił się z Balmacedą i służył niemal za pośrednika pomiędzy nim a siostrą. Nagle w tej miłości coś się popsuło: Balmaceda objawił niedwuznaczne chęci zerwania i odjechania do Chilii, wreszcie w dniu, w którym miały się odbyć uroczyste zaręczyny, miał z matką Yayi gwałtowną rozmowę, po której Carlos Waddington zastał matkę we łzach.

Zapytana, co to ma znaczyć, odparła, że Balmaceda znieważył ją i jej córkę i oświadczył, że nigdy się z Yayą nie ożeni. Carlos na to zabrał ze sobą dwa rewolwery i udał się do pomieszkania przyjaciela. Carlos zapytał Balmacedę, czy się ożeni z jego siostrą, a otrzymawszy kilkakrotnie odmowną odpowiedź — po chwili strzelił do niego dwukrotnie, trafiając go w oko i szyję. Balmaceda zerwał się, zachwiał i padł twarzą na poblizką sofę, a wtedy Carlos dobył drugiego rewolweru, większego kalibru i wymierzył mu w plecy jeszcze trzy czy cztery śmiertelne strzały. Prawdziwego powodu tej tragedyi dowiedzieć się trudno. Z listów pozostałych po zmarłym, wynikałoby, że Balmaceda zgodził się na małżeństwo, aby naprawić błąd swój, zerwał jednak, kiedy dowiedział się, że nie był pierwszym kochankiem Yayi.

Po zabójstwie Waddington wydał się władzom belgijskim. W rozprawie Carlos Waddington przyznał się w zupełności do winy a na zapytanie prezydenta, czy żałuje, że zamordował Balmacedę, odpowiedział: „Nie żałuję". Powtarzał to ciągle. Zachowywał się zresztą spokojnie, raz tylko zapłakał, gdy matka po przesłuchaniu wyszła ze sali.

Po przemówieniu obrońców siostra podsądnego błagała przysięgłych, aby uwolnili brata, który się dla niej poświęcił.

Przysięgli naradzali się przez 20 minut, poczem wśród ogólnego naprężenia ogłosili werdykt, zaprzeczający wszystkie 3 pytania jednogłośnie. Rodzinie zamordowanego, jako stronie cywilnej, przyznano 1 franka odszkodowania.

§ **Gospodarka pruska.** O bankructwie banku niemieckiego w Malborgu, o którym donieśliśmy już pokrótce, nadchodzą szczegóły, nieświadczące zbyt pochlebnie o gospodarce pruskiej i o kontroli pruskiej władz rządowych. Stwierdzono, iż dyrektor Wölke sprzeniewierzył przeszło 5 milionów marek. Dotychczas zgłosiło pretensye 300 wierzycieli banku. Pierwsze zebranie wierzycieli nastąpi 10 b. m., jednakowoż instytucya „Berliner Treuhandgesellschaft", której powierzono zbadanie konkursu, oświadcza, że przed upływem 4 tygodni nie będzie mogła zdać dokładnie sprawy. Magistrat malborski złożył u Wölkego 462.000 marek, malborski urząd dla budowy tam 150.000 marek, które były przeznaczone na budowę śluzy. Aresztowany bankier Wölke sfałszował liczne weksle. Był on szulerem; zawsze chciał się odegrać, popadał jednakowoż w coraz większe długi. Krótko przed ogłoszeniem upadłości przybył do banku jakiś obywatel wiejski w celu odebrania 35.000 marek. Urzędnik bankowy wyliczył już pieniądze na stole, lecz nadeszło telefoniczne wezwanie prokuratoryi, aby wszelkie wypłaty zawieszono. Gospodarz musiał odejść z niczem.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż telegrafuje Barzini, że książę Borghese przybył już do Krasnojarska w gubernii jenissejskiej. Droga do Krasnojarska wiodła przez puszcze leśne i była bardzo trudna. Ciągłe deszcze utrudniały podróż.

Z KRAKOWA.

— Rozprawa przeciw maszyniście kolejowemu Schultowi, która dnia 20 maja wywołał na stacyi Trzebinia katastrofę, jadąc ponad dozwoloną szybkość, skończyła się uwolnieniem oskarżonego.

Z WARSZAWY.

— W niedzielę około 6 po południu, pomiędzy stacyami Łapy i Szepietowo, w odległości dwóch wiorst od Łap, dokonano napadu na pociąg wojskowy, wiozący z Warszawy do Petersburga oddział pułku wołyńskiego, składający z 10 oficerów i 447 żołnierzy. W chwili, gdy pociąg przejeżdżał, z obu stron zaczęto doń strzelać z rewolwerów, i rzucono pod wagony cztery bomby, z których jednak żadna nie wybuchała. Pociąg bez uszkodzeń przejechał i podążył w dalszą drogę. Od strzałów rewolwerowych odniósł ranę lekką w głowę jeden z żołnierzy. Sprawcy zamachu, których podobno było 10, po przejściu pociągu umknęli do sąsiedniego lasu. Po przejściu pociągu, na torze znaleziono 4 bomby, wypełnione materyałem wybuchającym i kilka magazynów rewolwerowych.

— Po 11-miesięcznem więzieniu na Pawiaku w Warszawie wysłano do gub. astrachańskiej na czas trwania stanu wojennego panie Wandę Gawrońską, Władysławę Ociejszkównę i Sabinę Silberholz. Do twierdzy w Brześciu litewskim wysłano zaś świeżo z więzienia ratuszowego w Warszawie 59 osób, a do cytadeli 137 osób.

— Wczoraj około 10 rano na rogu ul. Nowogrodzkiej i Teodora w pobliżu stacyi Filtrów w Warszawie zabito inżyniera tej stacyi Edwarda Szymańskiego. Powód zbrodni nieznany.

— Z początkiem roku szkolnego 1907/8 otwarte będzie w Ursynowie pod Warszawą seminaryum dla nauczycieli ludowych.

Z KIJOWA.

— Kijowski gen.-gubernator wyjaśnił, że polskim i żydowskim stowarzyszeniom, spółkom i wogóle osobom prawnym wolno nabywać ziemię bez specyalnego zezwolenia, o ile im tego statuta własne nie zabraniają.

Z POZNANIA.

— „Dziennik pozn.“ donosi, że najwyższy sąd administracyjny w Berlinie wydał bardzo ważny wyrok dla Sokolstwa polskiego, gdyż orzekł, że o nauce polskiego pisania i czytania w towarzystwach gimnastycznych nie potrzeba wcale donosić policyi, a policyi nie przysługuje prawo rozwiązania takich zebrań, mających na celu naukę. Powód do wyroku dało rozwiązanie przez regencyę takiego zebrania sokolskiego w Szamotułach.

Z całego świata.

Budapeszt. Notaryusz miejski w Nowym Peszcie. Jan Szolgosz, który imieniem miasta przeprowadzał zaciągnięcie 5-milionowej pożyczki, zdefraudował z niej przeszło milion koron.

Brescia. Strajk generalny nie udał się. Izba robotnicza uchwaliła zakończyć strajk, ponieważ większa część robotników rozpoczęła już robotę.

Darmsztad. O odwiedzinach cara Mikołaja na dworze tutejszym, o czem pisały dzienniki berlińskie nic tu nie wiadomo.

Pożar teatru.

Marsylia. „Echo de Chine“ donosi, że w teatrze w Saukong koło Cantonu wybuchł podczas przedstawienia pożar. 500 osób znalazło śmierć w płomieniach. Kilkaset osób jest ciężko rannych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiednin na dzień 11 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej. Miejscami pochmurno, mierne wiatry, temperatura podnosi się, następnie wypogodzenie.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Z wczorajszej dyskusyi nad nagłością wniosku p. Markowa o urlopy dla robotników rolnych w czasie żniw, podajemy jeszcze parę szczegółów. Po rosyjskiej awanturze Markowa, skutkiem której pp. Peschka, Schachinger i Bielohlawek, chociaż zgadzali się z meritum wniosku, oświadczyli się przeciw jego nagłości, wybrano mowców generalnych.

Generalny mowca pro p. dr. W. Kozłowski powiedział, że nie uważa oświadczenia ministra obrony krajowej za odmowę. W każdym razie uczyniono nieśmiałą próbę urlopowania na czas żniw. Mowca występuje za rozszerzeniem zapowiedzianej próby także i w innych korpusach tych krajów, w których rolnictwo jest głównym zawodem ludności. W porownaniu ze stanowiskiem, jakie dawniej zajmowały w tej kwestyi, zarówno ministerstwo wojny, jak i obrony krajowej, słowa ministra należy powitać jako postęp. Zarówno ministerstwo wojny jak i obrony krajowej, nie zajmują negatywnego stanowiska względem kwestyi urlopowania w czasie żniw. Mowca powołuje się na doświadczenia, poczynione nie tylko w Niemczech, lecz także we Francyi i Rosyi i podkreśla, że jakkolwiek w Niemczech kompanie są większe, to jednak w Austryi przy wymiarze kontyngentu rekrutów trzeba się liczyć z koniecznością urlopowania w czasie żniw. Prosi, aby we wszystkich korpusach prośby ojców rolników o urlopowanie ich synów załatwiano pomyślnie. Podkreśla, że rolnictwo skutkiem wydatków na siłę zbrojną państwa, ponosi wielkie ciężary. Przy asenterunku odbiera się rolnictwu najzdolniejsze do pracy siły, wskutek czego rolnictwo w czasie najważniejszych prac podczas ćwiczeń doznaje zastoju. Szkód nie wynagradza się w dostateczny sposób. W końcu, omówiwszy sprawy kwaterunków, mowca prosi ministra obrony krajowej, aby liczył się ze specyalnemi właściwościami rolników i umożliwił ludności rolniczej ponoszenie w zmniejszonej mierze ciężarów na armię.

P. Markow zaprotestował przeciw temu, że prezydent odebrał mu głos za posługiwanie się językiem rosyjskim. Powoływał się na rzekome dokumenty historyczne, w celu udowodnienia, że Małorosyanie na podstawie czerwonorosyjskich praw państwowych, zostali przyłączeni do państwa austryackiego. Powoływał się na to, że w Bukowinie mieszka 7.000 Wielkorosyan i że mowca reprezentuje 200.000 głosów (?) oddanych na narodowo-rosyjskich kandydatów, ma więc prawo używać narodowego literackiego języka.

Dalej polemizował z socyalnymi demokratami, którzy się zawsze chwalą, że są za wolnością słowa i narodowości.

Podczas tych wywodów posłowie ruscy i prezydent nawoływali ciągle mowcę, ażeby nie odbiegał od rzeczy.

P. Markow zastrzegł się wreszcie przeciw zarzutowi, jakoby tak poważnej sprawy używał jedynie w celach agitacyi.

P. Romańczuk, w sprostowaniu faktycznem, zarzucił ponownie wnioskowi, że jest tylko demonstracyjnym i oświadczył, że w Austryi nie ma ludności rosyjskiej, prócz 4000 Lipowanów na Bukowinie. Zresztą stronnictwo mowcy w tej sprawie przygotowuje samodzielne wnioski.

P. Markow, w faktycznem sprostowaniu, ponownie się zastrzegł przeciw temu, jakoby wniosek postawił tylko w celach demonstracyi.

W głosowaniu nagłość wniosku, z braku większości $^2/_3$ głosów, została odrzucona poczem izba przystąpiła do dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

Hr. Sternberg wskazywał, że mowa tronowa przepełniona jest obietnicami, które są streszczeniem tego wszystkiego, co w ubiegłym dziesięcioleciu na polu rozwoju ekonomicznego zaniedbano.

Dalej wskazywał na konieczność reformy regulaminu izby i na utworzenie straży parlamentarnej, w przeciwnym bowiem razie wolność słowa w izbie może być w wielkiem niebezpieczeństwie. Mowa tronowa traktuje z wielką śmiałością kwestyę węgierską, z czem jednak w sprzeczności stoją fakta, gdyż istotnie rząd węgierski rządzi Austryą. W końcu domagał się rozwiązania kwestyi narodowościowej w duchu równouprawnienia.

P. Schöpfer polemizował z socyalnymi demokratami, których zachowanie się w parlamencie oburza ludność. Mowca poczytuje za szczególne zadanie parlamentu kwestyę budżetową i kwestę wyzysku pracy rolnej przez wielki kapitał. W kwestyi węgierskiej mowca oświadczył, że dzięki gospodarce rządu węgierskiego, niedaleki jest czas urzeczywistnienia jednolitej monarchii. Ludy austryackie domagają się nowego ukształtowania stosunków.

P. Oleśnicki oświadczył, że Rusini weszli do parlamentu z nadzieją, iż uzyskają podstawy stosunków prawnych, Oświadczył dalej, że zgadza się z programem socyalnym, zawartym w mowie tronowej, nie widzi jednak w niej wzmianki o ważnych, zwłaszcza dla Rusinów, kwestyach agrarnych. Mowca wskazał dalej, że gospodarstwa włościańskie dążą do katastrofy ekonomicznej i socyalnej. Brak też w mowie tronowej wzmianki o kwestyi reformy wyborczej do sejmu. Rozwiązanie kwestyi językowej w drodze kompromisu może być korzystne tylko dla tej narodowości, której stan posiadania jest zapewniony. Rząd jednakże współdziała w ukrócaniu praw Rusinów Galicyi. Rusini przyznają się do jedności narodowej z 20,000.000 ukraińskiego ludu, który, zamieszkując przeważnie południową Rosyę, w ostatnich latach obudził się do nowego życia i zawiązał bliskie stosunki z rodakami w Galicyi i w Bukowinie. Jako wielki kulturalny naród, z nadzieją politycznej przyszłości, Rusini nigdy nie zrzekną się politycznej i narodowej samodzielności w granicach Austryi. Pragną zastosować się do ustaw zasadniczych, ale pod warunkiem, że one i dla nich będą obowiązujące i że je rozwijać się będzie w duchu czasu. Dalej mowca żalił się, jakoby sejm galicyjski przekroczył swą kompetencyę na niekorzyść Rusinów i wymieniał życzenia ruskie na temat szkolnictwa ludowego i średniego, ruskiego języka w urzędach i utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Mowca wywodził dalej, że sejm galicyjski stworzył ustawy wyjątkowe w sprawie języka urzędowego i w sprawie włości rentowych i domagał się nietylko zniesienia tych ustaw, ale także pozostających jeszcze w mocy rozporządzeń politycznych i ministeryalnych. Następnie zastrzegł się przeciw wszelkiemu rozszerzaniu autonomii i czynił rząd odpowiedzialnym za sankcyę ustaw krajowych, przechodzących kompetencyę sejmu. Domagał się uregulowania kwestyi językowej w drodze ustawy w myśl § 1 ustaw zasadniczych państwa, przytem oświadczył, że Rusini nie żądają niczego innego, jak równouprawnienia na wszystkich polach życia publicznego i oczekują nowego ukształtowania się stosunków w duchu prawa, wolności dla wszystkich i spokojnego domu. Mowca zarzucił rządowi kłanianie się przed panującem stronnictwem, jak to było z okazyi reformy wyborczej do parlamentu, w którym Rusini zjawili się wskutek tego w niedostatecznej liczbie, co jest tembardziej ubolewania godne, że parlament jest jedynem forum, z którego mogą przemawiać do opinii publicznej. Rusini muszą domagać się przedewszystkiem od rządu spełnienia swoich postulatów, a tymczasem głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dzisiaj.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków i interpelacyi izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

P. Stölzl z partyi narodowo-niemieckiej oświadczył, że związek nar. niemiecki głosować będzie za prowizoryum.

P. Adler wywodził, że cała konstelacya stronnictw w izbie jest połączeniem się przeciw socyalnej demokracyi. Jednakowoż te związki taktyczne na zewnątrz nie są jednolite, gdy chodzi o sprzeczne interesy ekonomiczne. Mowca występuje przeciw partyi chrześcijańsko-społecznej, która dziś faktycznie rządzi, a z powodu czego socyaliści są bardzo nieufni. Następnie omawiał mowę tronową.

P. Adler w dalszym ciągu swej mowy ubolewał, że prezydent ministrow nic nie mówił o ubezpieczeniu robotników. Co się tyczy reformy regulaminu, to socyaliści gotowi są zgodzić się na nią, jeżeli chodzi o podniesienie zdolności do pracy izby; gdyby zaś reforma ta miała inne cele, szczególnie nadanie władzy jednej wpływowej partyi, to taka reforma nigdy nie przyjdzie do skutku. (Oklaski wśród socyalistów).

Następnie mowca podniósł konieczność rozszerzenia prawa koalicyjnego robotników i reform sanitarnych. Socyaliści gotowi są brać udział w pozytywnej pracy. Mowca domaga się progresywnego podatku majątkowego i spadkowego, sprawiedliwego załatwienia kwestyi narodowościowej, demokratyzacyi. Kwestya językowa musi być przeprowadzona w sposób praktyczny, nie powinna podawać w wątpliwość pracy parlamentu.

Następnie omawiał ugodę z Węgrami i wyraził obawę, że interesy Austryi będą podporządkowane interesom monarchii. Podniósł konieczność reformy wyborczej na Węgrzech, czego socyaliści pragną ze względu na solidarność wszystkich ludów i na demokratyzacyę Węgier. Kończy zapewnieniem, że socyaliści mimo wszelkich skierowanym przeciw nim dążności będą pracowali pilnie i z całą bezwzględnością w interesie klasy robotniczej. (Oklaski).

P. Silber wyraził radość z powodu połączenia się wszystkich burżuazyjnych stronnictw niemieckich przeciw socyalistom. Wyraził nadzieję, że w przyszłości także tak będzie. Omówił stosunki państwowego personalu urzędniczego i personalu kolei Północnej. W końcu zwracał się przeciw ministrowi handlu z powodu podwyższenia taryf telefonicznych i pocztowych.

Po nim przemawiał p. Czerny, socyalista.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Między interpelacyami, które dziś wniesiono, są: interpelacya p. Wintera w sprawie biernego oporu praktykantów sądowych w Pradze; p. Mahlera w sprawie zajść przy wyborze w 29 okręgu wyborczym w Galicyi i w sprawie pożyczki z powodu pożaru w Mikulińcach; p. Standa w sprawie śledczej niejakiego Pinkasa Spiry; bar. Hormuzakiego w sprawie wydzierżawiania chłopom gruntów należących do gr.-oryentalnego funduszu religijnego na Bukowinie.

Weryfikacya wyborów.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem posła Sustersica posiedzenie, na ktorem przydzielono referaty. Między innymi poseł hr. Bellegarde został referentem wyboru posłów Łukaszewicza i Onciula; poseł Srb wyboru p. Battaglii. Poseł Diamand postawił wniosek o ustanowienie dla tego wyboru korreferenta w osobie posła Witykа. Na wniosek Pernerstorfera głosowano imiennie i odrzucono wniosek Diamanda 23 głosami przeciw 21. Dr. Małachowski został ustanowiony referentem wyboru posła Bobrzyńskiego. Wniosek Pernerstorfera o ustanowienie dr. Diamanda korreferentem tego wyboru odrzucono 23 głosami przeciw 21. Dr. Małachowski został jeszcze referentem wyboru p. Bilińskiego. Poseł Silinger został referentem wyboru pp. Breitera, Buzka i Starzyńskiego. Przy wyborze p. Starzyńskiego 17 głosów padło na posła Stapińskiego, jako referenta, a 27 na Silingera. Wniosek o wybór korreferenta odrzucono 21 głosami przeciw 19. Na tem obrady przerwano do czwartku.

Mowy nie-niemieckie.

Wiedeń. Prezes ministrów br. Beck wczoraj poczynił propozycye w sprawie rozwiązania kwestyi językowej. Br. Beck oświadczył, że posłom musi być dana możność wnoszenia interpelacyj i wniosków w języku ojczystym. Wnioski te, względnie interpelacye w tłumaczeniu autentycznem byłyby następnie jako dodatek dołączone do oryginalnego tekstu w protokole stenograficznym. Ustne wnioski mogą być stawiane w izbie jedynie w języku niemieckim. Prezes gabinetu proponuje dalej, żeby posłowie, wygłaszający swe mowy w języku nie-niemieckim, przedkładali autentyczne tłumaczenia swoich przemówień i mieć będą prawo domagania się, aby te mowy drukowano w protokole stenograficznym.

Czesi nie myślą przyjąć propozycyi prezesa gabinetu w formie, podanej wczoraj do wiadomości.

Wiedeń. Spór językowy w izbie poselskiej zaostrza się. Stronnictwa niemieckie oświadczyły wczoraj br. Beckowi, że jego propozycye, idące w kierunku pewnego równouprawnienia innych języków z językiem niemieckim są dla Niemców nie do przyjęcia. Równocześnie wczoraj po południu stronnictwa czeskie postawiły br. Beckowi formalne ultimatum, ażeby sprawę równouprawnienia innych języków z językiem niemieckim załatwił w przeciągu 24 godzin.

„N. Fr. Presse“ w artykule wstępnym dziękuje dziś rano posłowi staroruskiemu dr. Markowowi, który dzięki temu, że przemawiał wczoraj w izbie poselskiej po rosyjsku, doprowadził cały spór językowy ad absurdum i zademonstrował w sposób wymowny potrzebę jednego języka, w którym stronnictwa rozmaitych narodowości mogłyby się porozumiewać.

Wiedeń. Posłowie czescy skrócili termin dany prezesowi ministrów w sprawie poczynienia ostatecznych propozycyj co do kwestyi językowej, do dziś do 5 po południu.

Wiedeń. Deputacya studentów ruskich z Galicyi i Bukowiny, grupująca się w Tow. akademickiem „Bukowyna“ w Wiedniu, złożyła dziś p. Markowowi podziękowanie za wczorajszą mowę.

Następnie deputacya udała się do posłów czeskich: Klofacza, Masaryka i Praszka i podziękowała im za zajęcie sympatycznego stanowiska w obec mowy p. Markowa.

W końcu udała się deputacya do p. Kramarza i złożyła mu podziękowanie za popieranie żądań Rusinów w komisyi reformy wyborczej i prosiła o dalsze popieranie spraw ruskich. P. Kramarz dał odpowiedź wymijającą.

Dziś przy końcu posiedzenia p. Hlibowicki wniesie zapytanie do prezydenta w sprawie odebrania wczoraj głosu p. Markowowi. Przemawiać będzie po rosyjsku i czesku.

Związek agrarny.

Wiedeń. Pod przewodnictwem posła Povszego odbyło się posiedzenie wolnego związku agraryuszów, po którego należy 263 posłów z wszystkich stronnictw i narodowości. Poseł Kaiser rozwinął program, który jednomyślnie przyjęto, poczem odczytano statut związku, który uchwalono jednomyślnie bez zmiany. W końcu wybrano prezydyum z 5 członków, któremu dodano radę przyboczną, reprezentującą wszystkie stronnictwa i narodowości.

Wolny Związek adwokatów.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuował się w parlamencie wolny Związek adwokatów, obejmujący 22 posłów. Przewodniczącym obrano dra Sylwestra, zastępcami bar. Prażaka i dra Dulębę.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie donoszą, że rokowania ugodowe pomiędzy ministrami austryackimi a węgierskimi zapowiadają wynik pomyślny. Układy stoją tak dobrze, iż prawdopodobnie już obecnie przyjdzie do ostatecznego zawarcia układu. Chodzi jeszcze tylko o sprawy drugorzędne. Między innemi rząd austryacki pragnie zabezpieczyć interesy przemysłu młynarskiego austryackiego wobec konkurencyi węgierskiej z pomocą specyalnych taryf wewnątrz Austryi.

Na przyszły tydzień obaj prezesi ministrów tj. br. Beck i dr. Wekerle udadzą się na dwór cesarski do Iszlu, celem złożenia cesarzowi sprawozdania o przebiegu rokowań.

Z Rosyi.

O pogrom w Żytomierzu.

Żytomierz. Badanie świadków w rozprawie o pogrom skończyło się nadspodziewanie szybko. Przesłuchano 355 osób. Wszyscy twierdzili, że ze strony żydów nie było powodu, któryby mógł wywołać pogrom; pogrom był sztucznie wywołany przez specyalną agitacyę. Swiadkowie chrześcijanie zeznali, że samoobrona żydowska nie groziła chrześcijanom. Uczestnicy samoobrony stwierdzili, że połowę ich stanowili chrześcijanie; wszyscy wiedzieli o istnieniu samoobrony, której deputacya była nawet u gubernatora. Wyrok spodziewany jest dziś.

Parlament francuski.

Paryż. Senat obradował wczoraj nad uchwalonym poprzednio przez izbę deputowanych projektem ustawy w sprawie urlopowania klasy popisowej z r. 1903. Sprawozdanie komisyi kończy się wnioskiem o przyjęcie projektu.

Uchwalono nagłość, poczem senator Negré zwalczał artykuł 3, wykluczający zbuntowanych żołnierzy z 17 pułku piechoty od udogodnień urlopowych.

Prezydent gabinetu, Clemenceau, usprawiedliwia to zarządzenie, oznaczając je jako łagodne, przyczem podkreśla, że według ustawy groziła żołnierzom tym kara śmierci, jest więc niemożliwem udzielać im udogodnień, przyznanych karnym żołnierzom.

Wreszcie przyjęto artykuł 3 265 głosami przeciw 27, a następnie w zwykłem głosowaniu całą ustawę.

Parlament angielski.

Londyn. W izbie gmin domagał się poseł liberalny Cox zniżenia cła na cukier o połowę. Kanclerz skarbu Asquith oświadczył się przeciw temu, gdyż naruszyłoby to równowagę budżetu, a konsumentom nie przyniosłoby wielkiego pożytku. Izba wniosek Coxa odrzuciła.

W ciągu dyskusyi poseł liberalny Bilson nagle umarł. Z tego powodu posiedzenie zawieszono.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin. „Morgen Post“ donosi, że w tych dniach przyjdzie do spotkania na morzu pomiędzy carem Mikołajem II. a cesarzem Wilhelmem II., które odbędzie się na życzenie cara.

Rosya i Chiny.

Berlin. Donoszą z Pekinu, że wczoraj nastąpiła wymiana not w sprawie uregulowania wszystkich kwestyi cłowych między Rosyą a Chinami.

Przesilenie w Czarnogórze.

Cetynia. Rząd rozwiązał skupczynę i rozpisał nowe wybory na 31 października. Rząd uzasadnia to tem, że usposobienie wśród większości skupczyny nie dawało gwarancyi spokojnych obrad.

Położenie w Portugalii.

Lizbona 8 lipca.

Wiadomości alarmujące a niezgodne z istniejącym stanem rzeczy w Portugalii, nie przestają krążyć w prasie zagranicznej. Rzecz dziwna: powtarzają te fałszywe wieści i niektóre poważne biura korespondencyjne, jak np. wiedeńskie. Awantury, jakie tu miały miejsce 18 i 19 zm., a podczas których w starciach z policyą zostały zabite dwie osoby, przedstawiono jako „zorganizowaną rewoltę“, w ciągu której „padło przeszło 100 trupów“. We wszystkiem widoczną jest wielka przesada. Niedawno rozgłoszono, że w Lizbonie i Oporto zawieszono wydawnictwa około 30 dzienników. A prawdą jest tylko to, że w stolicy zawieszono dwie gazety na przeciąg 2 miesięcy, w Oporto także dwie na przeciąg 7 dni. Są to czasopisma o kierunku skrajnie czerwonym, jakich nie brak, niestety, i we wszystkich innych państwach monarchicznych.

Z gruntu fałszywą jest dalej wiadomość, jakoby miano wypłacić królowi z kas państwowych 20 milonów. Chodzi tylko o to, aby zwolnić po części dość skromną listę cywilną korony od wydatków na reprezentacyę; te wydatki ma na przyszłość ponosić państwo. Nie odpowiada też prawdzie wiadomość, jakoby Don Carlos I. miał upoważnić prezydenta rady ministrów, Franca, do zaprowadzenia w kraju stanu wojennego.

Powtarzam, co już czytelnikom „Gazety Narod.“ poprzednio pisałem, że w Portugalii przyszło do ostrego przesilenia parlamentarnego, ale nie dynastycznego. Pozycya króla Carlosa i jego dynastyi, jak była, tak i jest w tym kraju bardzo silną. W danej sytuacyi dyktatura ministra Franco była nieuniknioną. Przeciw tej dyktaturze nie ma poważniejszej opozycyi. Wszyscy tu wiedzą, że eksc. Franco wyznaje zasady prawdziwie postępowe, jest umiarkowanym demokratą. Gabinet Franca ustąpi, gdy kraj będzie zupełnie uspokojony i wszystkie kwestye sporne uporządkowane. Przyjaciele ministra twierdzą, że już w listopadzie br. otwartą będzie nowa sesya rady państwa.

Czytaliście zapewne w telegramach, iż król Carlos zasięgał rady Papieża i brata wujecznego Wiktora Emanuela III., co do tego, jakich środków miałby się podjąć w obecnej, zawikłanej sytuacyi, aby życie publiczne w Portugalii zwrócić na tory normalne. Rozmawiałem w tej kwestyi z ministrem spraw zagranicznych, p. Monteiro. Minister żachnął się i powiedział, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Nie ulega kwestyi, że położenie w Portugalii jest teraz nienormalne, ale szerokie masy są zupełnie spokojne. Ludzie zapomnieli już o niedawnych zaburzeniach i nikomu nie jest w głowie myśl o jakiejś prawdziwej rewolucyi. Do jesieni umysły uspokoją się najzupełniej.

Królestwo Portugalii jest monarchią konstytucyjną, dziedziczną w linii męskiej i żeńskiej. Konstytucya nadaną została temu krajowi w r. 1826, a uzupełnioną w latach: 1852, 1859 1885. Izba panów składa się z 52 członków dziedzicznych, 10 prałatów i 90 członków dożywotnich, mianowanych przez króla. Członek izby panów nie może liczyć poniżej lat 40 i musi należeć do klasy obywateli najwyżej opodatkowanych. Izba deputowanych składa się z 138 członków (w tem 7 z kolonij). Wybory odbywają się co 3 lata. Posłem może zostać tylko pełnoletni mężczyzna, umiejący czytać i pisać i płacący conajmniej 500 reisów podatku. Literaci i oficerowie nie mogą się ubiegać o mandaty.

Obszar Portugalii (bez wysp) wynosi 88.945 kw. klm., a zatem obejmuje przestrzeń równającą się obszarowi Galicyi i Bukowiny. Mieszkańców ma ten kraj $5^1/_2$ milionów. Lizbona liczy 360.000 mieszkańców, Oporto 175. Kolonie zamorskie Portugalii w Azyi i Afryce obejmują olbrzymie przestrzenie 2,146.000 kw. klm. i liczą około 6 milionów mieszkańców. *R. Poray.*

To i owo.

Z teki zaspanego filozofa — o kobiecie.

— Piękna i wierna żona jest równie rzadkością, jak zupełnie poprawne tłumaczenie utworu poetycznego, albowiem tłumaczenie jest zwykle nieładne, jeżeli jest wierne — gdy zaś jest ładne — jest niewierne.

*

— Czemu nie zemdlejesz, gdy ci mąż nie chce sprawić nowej tualety?

— Bo, wyobraź sobie, ten nikczemnik chcąc przekonać się, czy mdleję naprawdę, woła zaraz pokojówkę i całuje ją kilkakrotnie. Muszę zaraz wracać do przytomności, a przytem nie mogę się przyznać, żem coś widziała lub słyszała...

Dział ekonomiczny.

β **Podwyżka cen zboża.** Z powodu nadchodzących ze wszystkich stron, a w ostatnich czasach także z Węgier nadchodzących niepomyślnych wiadomości o przyszłych zbiorach, ceny zboża poszły na rynkach światowych w górę. W Budapeszcie pszenica podskoczyła na 11·50 k. to znaczy w ciągu tygodnia podskoczyła o 1·30 k.

W Wiedniu pszenica podskoczyła do 12·50 k.

β **Kwestya drożyzny mięsa.** Odpowiedź dana przez ministra rolnictwa hr. Auersperga na interpelacye, wniesione w sprawie drożyzny mięsa, zapowiada, że jeżeli nie będzie innej drogi wyjścia, by położyć koniec wyzyskowi, jakiego dopuszczają się rzeźnicy na konsumującej publiczności, to trzeba będzie uciec się do ostateczności i ustanowić maksymalne ceny, jakie wolno pobierać rzeźnikom za mięso. Stosunki targowe bowiem dostarczają aż nadto dowodów na to, że brak bydła nie jest główną przyczyną nadzwyczajnej drożyzny mięsa, lecz, że mamy tu do czynienia ze zmową skartelowanych rzeźników. Oto od jesieni ceny bydła bezustannie spadają, mimo to rzeźnicy nie myślą zniżać cen mięsa. Wobec takiego stanowiska rzeźników, otwarcie granic dla przywozu bydła zagranicznego byłoby tylko wzbogaceniem rzeźników kosztem rolnictwa. Ceny bydła bowiem spadłyby jeszcze bardziej i rzeźnicy kupowaliby bydło jeszcze taniej a za mięso kazaliby sobie płacić w dalszym ciągu dowolne ceny.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 10 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 11·56—11·57, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·84—8·85, owies na maj 0·00—0·00, na październik 8·03—8·04, kukurudza na lipiec 5·90—5·91 na sierpień 6·10—6·11 na maj (1908) 6·19—6·20, rzepak na sierpień 17·15—17·25.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: silne.

Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 9 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 57·80.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 10 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 653·—, węgierskiego zakładu kredytowego 752·— Anglobanku 301·50, Unionbanku 542·50, Banku dla krajów koronnych 430·—, Bankvereinu 539·—, Bodencreditu 1023·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·50, kolei państwowych 659·75, kolei południowej 144·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 426·50 kolei północ 5810—5820, kolei czerniowieckiej 562·—, alpiny 598·— Rima Muranya 542·—, praskiego towarz. żelaznego 2630·— —·—, fabryki broni 516·00, tureckie tytoniowe 424·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 543·— —, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 97·60, austryacka renta koronowa 97·65, węgierska renta koronowa 92·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·80, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·65, losy tureckie 184·50 marki 117·81, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·—.

Przyjechali do Lwowa d. 10 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. br. Rodich z Kołomyi, prof. Korzon i T. Pol z Warszawy, J. Dembowski z Borysławia, W. Strzelecki z Nowoszyc, K. Bartmańscy ze Spas, R. Ujejski z Pawłowa, P. Hirtowa z Jarosławia, R. Rosenthal i J. Olkusznik z Bielca, P. Gliński z Warszawy, K. Folochawski z Wieliczki, D. Łukasiewicz z Kołomyi, J. Podczaski z Sieniawy, O. Schnellowie z Firlejówki, N. Radkiewicz z Krakowca, P. Marszałkiewicz z Kołodziejówki, E. Kratochwil z Spalato, J. Muranyi z Krakowa, ks. Trembicki z Podhajec, Z. Lewakowski z Sambora, K. Łukasiewicz z Buczacza.

45

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Pokój jej był obszerny i wygodnie urządzony — był zazdrością i zachwytem ubogiej Gracyi Stepney, która mieszka w odnajętym pokoiku „przy familii“, lecz w porównaniu do jasnych, zbytkownych apartamentów, gdzie tyle tygodni w roku Lily spędzała — zdawał się ponury jak więzienie. Olbrzymia szafa i łóżko z czarnego orzecha przywędrowały z sypialni pana Penistona, a na tle tapety w czerwone kwiaty, z deseniem ulubionym w latach sześćdziesiątych, wisiały dwie staloryty anegdotycznej treści.

Lily próbowała rozweselić tę ponurość, toaletę przybrała koronkami i małem malowanem biureczkiem, nad którem rozwieszone były fotografie; lecz gdy rozejrzała się po pokoju, uderzyła ją bezowocność tych usiłowań. Jakiż kontrast z subtelną elegancyą, o jakiej marzyła: apartament, któryby przewyższył zbytek otoczenia jej przyjaciół, o całe poczucie artystyczne, które robiło ją wyższą od nich; w którym każdy cień i linia każda łączyłyby się wspólnie, ażeby uwydatniać jej piękność i upiększać jej życie! Raz jeszcze to poczucie brzydoty zwiększone zostało przez jej przygnębienie moralne, tak, że każdy sprzęt zdawał się występować pod najbrzydszym kątem.

Ciotka nie powiedziała jej nic nowego, ale przypomniała jej Bertę Dorset, uśmiechniętą, przyjmującą pochlebstwa zwycięską, wyśmiewającą Lily za pomocą półsłówek, zrozumiałych dla każdego członka ich małego kółka. Myśl o tych szyderstwach zabolała ją najwięcej. Lily wiedziała dobrze, jak świat, bez przelania kropli krwi, umiał zabijać swoje ofiary. Policzki ją paliły na tę myśl; wstała i pochwyciła listy. Już nie miała zamiaru ich zniszczyć: słowa pani Peniston przegryzły jej duszę.

Zbliżyła się do biurka, zapaliła świecę i związawszy, zapieczętowała pakiecik. Następnie otworzyła szafę i zamknęła listy w małej skrzyneczce. Czyniąc to, pomyślała ironicznie, że zawdzięczała Gustawowi Trenorowi możność kupienia ich.

X.

Jesień ciągnęła się monotonnie. Miss Bart odebrała parę liścików od Judyty Trenor, wymawiającej jej, że nie powraca do Bellomont, lecz odpowiedziała na nie wymijająco, tłumacząc się, że musi pozostać przy ciotce. Naprawdę jednak, nużyło ją to życie w towarzystwie ciotki i jedyną zabawniejszą stroną w tych nudnych dniach, było wydawanie nowonabytych pieniędzy.

Przez całe swe życie Lily widziała, że pieniądze są równie prędko wydawane, jak otrzymywane a choć uznawała teoryę odkładania części dochodów, niestety, nie odczuwała niebezpieczeństwa w postępowaniu wprost przeciwnie. Żywe zadowolenie sprawiała jej myśl, że na parę miesięcy przynajmniej, będzie niezależna od dobroczynności swoich przyjaciółek, że będzie mogła pokazywać się w świecie, bez troski, czy jakieś spostrzegawcze oko nie dojrzy w jej sukniach śladów zmienionych toalet Judyty Trenor. Fakt, że pieniądze uwalniały ją tymczasowo od wszelkich drobnych zobowiązań życiowych, zasłaniał w niej poczucie tego największego zobowiązania, jakie one wywołały a nie mając nigdy w swem posiadaniu tak wielkiej sumy, rozkoszowała się szczerze jej wydawaniem.

Pewnego razu, wychodząc ze sklepu, w którym spędziła godzinę nad dużym neseserem z przyborami toaletowymi, nadzwyczaj pięknym i eleganckim, spotkała się z Miss Farish, która szła tu z błahą sprawą naprawy zegarka. Lily czuła się niezwykle uczciwą. Zdecydowała się odłożyć kupno neseseru, aż nie odbierze i zapłaci rachunku za nowe okrycie balowe a postanowienie to napełniło ją zadowoleniem z samej siebie. W takim nastroju duszy patrzała ze współczuciem na bliźnich i uderzyła ją przygnębiona twarz przyjaciółki.

Okazało się, że Miss Farish opuściła właśnie zebranie komitetu jakiejś filantropijnej instytucyi, która ją bardzo zajmowała. Celem stowarzyszenia było urządzenie wygodnego mieszkania, dostarczenie biblioteki i innych skromnych rozrywek — dla młodych kobiet, które zajęte w biurach i kantorach mogłyby tam odpocząć po robocie, lub przepędzić czas jakiś, gdyby chwilowo potrzebowały schronienia. Niestety wykaz finansowy roku pierwszego, pokazywał tak skromne dochody, że Miss Farish, przekonana o koniecznej potrzebie tej instytucyi, czuła się bardzo rozczarowana tem małem zainteresowaniem, jakie praca ich wzbudzała. Lily nie miała wszczepionych w siebie uczuć miłości bliźniego, nieraz nudziły ją opowiadania przyjaciółki o różnych czynach filantropijnych, lecz dziś bujna jej, dramatyzująca wyobraźnia uderzona została kontrastem między jej sytuacyą a tą, w jakiej znajdowały się niektóre z „przypadków“ Gertrudy.

Były to także młode dziewczyny, niektóre może ładne, może też i posiadające coś w rodzaju jej subtelnych uczuć. Wyobraziła sobie ich życie — życie, w którem powodzenie zdaje się równie mdłe i marne jak klęska — i obraz ten przejął ją dreszczem. Cena neseseru toaletowego pozostała w jej kieszeni i wyciągnąwszy małą złotą portmonetkę wsunęła hojny dar w rękę Miss Farish.

Zadowolenie, jakie odczuła po tym czynie, było takie, jakiegoby sobie tylko życzył jakiś moralista gorący. Lily poczuła ku sobie nowe zainteresowanie, jako osoby o dobroczynnych instynktach: nigdy dawniej nie przyszło jej na myśl uczynić ludziom dobrze za pomocą bogactw, o których tyle razy śniła, lecz teraz widnokrąg jej rozszerzył się obrazem szczodrej filantropii.

Prócz tego, jakiś niewyraźny proces myślowy mówił jej, że ten wybuch nagłej hojności usprawiedliwił wszystką rozrzutność poprzednią, a może i przyszłą. Zdziwienie i wdzięczność Miss Farish wzmocniły ją w tem uczuciu i Lily pożegnała się z nią z poczuciem szacunku dla samej siebie, które dość naturalnie poczytała za owoc altruizmu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botusszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

LW. 53647/907. 556

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1907/8 jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia br.** a to: byli uczniowie **ck. Akademii** sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże **Akademii**, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału kraj. ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w 2 półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału kraj. król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowsk.

We Lwowie, dnia 25. czerwca 1907.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.